

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem
miesięcznie Zł. 3.50
bez odnoszenia „ 3.—
na prowincji miesięczn. „ 3.50
zagranicą „ 5.50
Za zmianę adresu 10 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od
1 — 2 po pol. Za zwrot rękopisów
redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez
przerwy. Kasa czynna od 11 do 2.
Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tygodniu (przed kron.) 25 groszy
nekrologi 10 „
zwyckie 15 „
drobne za jeden wiersz 10 „

Ceny ogłoszeń należy rozliczać
za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% ..

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Admi-
nistracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 15 groszy.

Traktat angielsko - sowiecki.

Nim nadejdą bliższe szczegóły o trak-
tacie angielsko - sowieckim, można na pod-
stawie depesz już znanych poczynić niektó-
re uwagi.

Rokowania angielsko - sowieckie przy-
pominają mimowoli zatarg między Anglią
a Rosją z końca 1921 roku na tle propagandy
i wystąpień misji sowieckiej w Teheranie.
Wówczas to bolszewicy z całym cyniz-
mem odnieśli się do zgłoszonych przez An-
glików pretensji na mocy zawartego dopie-
ro co tymczasowego układu. Radek wtedy
pisał, że może pretensje Anglii o naruszenie
interesów angielskich w Teheranie są i
słuszne, ale wszak tamtejszy przedstawiciel
sowiecki nie jest obowiązany wiedzieć, jak-
ie są interesy Anglii, więc Rosja nie może
odpowiadać za ich naruszenie.

Dotychczasowe doświadczenia z wszel-
kimi umowami międzynarodowymi, jakie
bolszewicy zawierali, a więc i traktatami
pokoju i umowami handlowymi, repatriacyj-
nymi, konsularnymi i t. d. pokazują jas-
no, że zobowiązań swoich bolszewicy na-
serjo nie biorą. Polska, Litwa, Estonia, Li-
twa Finlandja — wszystkie te państwa ma-
ją traktaty z Rosją — częściowo tylko, al-
bo prawie zupełnie przez nią niewykonane.
Niemcy, które podpisując układ w Rapallo,
pokładali w Rosji duże nadzieje, musieli
się przekonać, że z jednej strony przemysł
i handel niemiecki nic z Rosją wskórać nie
mogą, z drugiej zaś bolszewicy, nie bacząc
na sojusze całą siłą prowadzili i prowadzą
propagandę komunistyczną w Niemczech.

Już w 1-ym rozdziale traktatu angiel-
sko - sowieckiego zawarte są zastrzeżenia
typowe dla bolszewików przy zawieraniu
jakichkolwiek umów. W rozdziale tym wy-
mienione być mają umowy, które obie stro-
ny uznają za niewygasłe, jednakże ta gru-
pa układów ulec musi pewnym zmianom.
Charakter i rozmiary tych zmian mają być
omówione dopiero później.

Otóż bolszewicy gotowi są zawsze pod-
pisywać układy ramowe, pozostawiając o-
mawianie treści na „potem”. W ten sposób
zyskuje się zawsze na czasie, a nie bierze
się na siebie zobowiązań. Dyplomacja an-
gielska przekona się dopiero, że te dalsze
rokowania w tej, dla Anglii ważnej, sprawie
okazały się znacznie trudniejsze.

W rozdziale 3-cim jest znakomite za-
strzeżenie, że Związek sowiecki uznawać
będzie te papiery rosyjskie, które były na-
byte przez obywateli angielskich przed 16
marca 1921 r., odrzucając te, które w tym
dniu nie stanowiły własności angielskiej.
Taką redakcją i trudności z tłem związane
świećnie znają nasze delegacje w różnych
komisjach polsko - sowieckich. Przy inter-
pretacji takiego postanowienia kończy się
wszelka normalna w znaczeniu europej-

skiem współpraca z bolszewikami, a zaczy-
na kwitnąć krętaćto sowieckie. Obywatel
angielski dla dowiedzenia, że dane papiery
posiadał w dn. 16 marca 1921 r., będzie
zmuszony złożyć takie dokumenty, jakich
z pewnością nie posiada i posiadać nigdy
nie mógł (a bolszewicy są bardzo pomysłowi
w tym względzie). Jeśli nie dowiedzie w
sposób „przekonywujący” bolszewikom —
no to trudno. Wszelkie tego rodzaju warunki
unicestwiają samą umowę. Takie smutne
doświadczenie wyniosły przynajmniej ze
stosunków z bolszewikami te państwa, któ-
re je nawiązały.

Według depesz „Rząd angielski uzna-
je w umowie, że finansowe i ekonomiczne
stanowisko rządu sowieckiego jest w moż-
ności całkowicie zadowolić pretensje oby-
wateli angielskich. Ale warunki co do za-
spokojenia tych pretensji mają być dopiero
ulożone i wejść, jako część drugiego ukła-
du. Zastrzeżenie więc, o którym mówili-
śmy wyżej korzystne wyłącznie dla bolsze-
wików, jest już zrobione, ale same warunki
spłaty mają być dopiero w następstwie u-
łożone. Co więc w tej umowie zyskują o-
bywatele angielscy?

Wielkie sprawy, związane z wydarze-
niami w czasie od 4 sierpnia 1914 r. do 1 lu-
tego 1924 roku mają być dopiero omówione
później. Chodzi tu o długi wojenne, a są to
sumy poważne. Bolszewicy mają ze swej
strony przedstawić rachunki za interwencje
Anglii w Rosji. I na tem się znamy. Wszak
w terminie wypłaty należnego nam złota
(do dziś niezapłaconego) wystawili nam bols-
zewicy rachunki za działalność band pol-
skich, których nigdy nie było. Ta część u-
kładu, wobec umiejętności bolszewików
„składania” rachunków, jest właściwie bez
wartości.

Straty z tytułu stosunków handlowych
mają być zapłacone ryczałtem, ale wyso-
kość tej sumy ma być określona dopiero
przez komisję 6-ciu, po 3-ch z każdej stro-
ny. Pomijając kwestję dowodzenia strat,
jednomyślności nigdy się tu nie osiągnie.

Wreszcie mają być wprowadzone wy-
jątki do dekretu o nacjonalizacji handlu i
rolnictwa, które mają dać możliwość Angli-
kom zyskowej pracy w Rosji. Zyski mają
być tak wielkie, że pokryją straty z tytułu
nacjonalizacji. Oby tak było. Liczyli na
to już Niemcy, ale się srodze zawiedli.

W końcu obietnica pożyczki, wysokość
jej ma być określona dopiero w traktacie
handlowym, który nabierze mocy obowiąz-
ującej, gdy gwarancje, tej pożyczce udzie-
lone, uzyskają konieczną autoryzację par-
lamentu, co jednak wydaje się rzeczą wą-
tpliwą, sądząc z opozycji zarówno konser-
watywistów, jak liberałów.

S

Udział robotników w zarządzie.

Związek Pracowników Instytucji Uży-
teczności Publicznej złożył Magistratowi w
dniu 23 lipca projekt umowy zbiorowej.

Należy z uznaniem powitać chęć opar-
cia stosunku pracowników z Zarządami In-
stytucji Miejskich na trwałych podstawach
jednolitej umowy zbiorowej, która by jed-
nakowo obowiązywała Wydziały Miejskie,
jak i autonomiczne przedsiębiorstwa, cze-
mu bynajmniej nie stoi na przeszkodzie u-
względnienie szczególnych warunków pracy
w każdym z przedsiębiorstw.

Projekt jest w tym względzie wyrazem
zdrowego protestu robotników miejskich

przeciwko specyficznemu traktowaniu wyod-
rębnienia wydziałów: prowadzenia ich w
charakterze przedsiębiorstw — uważane jest
nie tylko jako sposób (często niezbędny) u-
sprawnienia administracji, ale też jako śro-
dek do zmiany warunków pracy, pozwalają-
cy na pozbawienie robotników tych wy-
działów czy przedsiębiorstw praw, zdoby-
tych już w organizacji miejskiej, wreszcie
nie tylko na zwiększenie autorytetu dyrekcji
przedsiębiorstw, ale i na samowolę poszcze-
gólnych szefów i podszeffków.

Między innymi projekt umowy przewi-
duje (par. 12), iż kary za wykroczenia służ-

bowe we wszystkich instytucjach miejskich,
nie wyłączając autonomicznych, wymierza-
ne będą tylko przez *Miejską Komisję Dys-
cyplinarną*. W Komisji tej, jak wiadomo,
biorą udział przedstawiciele robotników i
pracowników: uratowała ona już niejedne-
go pracownika i jego rodzinę od utraty ka-
wałka chleba, grożącej dlatego tylko, że
ktoś, komu się pracownik nie podobał, prze-
sadnie wyolbrzymił jego wykroczenie.

Kilkoletnia działalność komisji, umie-
jącej w stosownym wypadku z całą surowo-
ścią decydować o zwolnieniu rzeczywiście
winnych pracowników, świadczy o tem, że
robotnicy miejscy są w stanie brać udział
przez swych przedstawicieli w funkcjach
zarządu.

To też nic dziwnego, że projekt um-
wy (§§ 2, 8 i 16) wysuwa żądanie dopuszc-
zenia przedstawicieli związku pracowników
instytucji użyteczności publicznej do udziału
we wszystkich sprawach, dotyczących
pracowników i to zarówno w przygotowaw-
czych komisjach powoływanych przez Ma-
gistrat, względnie Dyрекcję przedsiębiorstw,
jak i przy decydowaniu wszelkich spraw,
dotyczących przyjmowania, awansowania i
wydalania pracowników.

Postulat ten, powtarzający się stale od
dłuższego czasu we wszystkich żądaniach
robotników miejskich, zwykł wywoływać
zawzięty sprzeciw ze strony władz miej-
skich, uznających taką ingerencję pracow-
ników za sprzeczną z podstawami każdej
organizacji, wnoszącej chaos do gospodarki
i t. d.

Tymczasem wiemy, że nawet w po-
szczególnych zakładach przemysłowych,
stanowiących własność prywatną, udział
robotników w zarządzie fabryki był st-
sowany z jaknajlepszym rezultatem.

Niemiecki fabrykant zaluzji, Freese,
przed kilkunastu laty wydał książkę pod
tytułem „Fabryka konstytucyjna”, w któ-
rej, po wieloletnim doświadczeniu, opisu-
je w jaki sposób i z jakimi rezultatami po-
dzielił się swą poprzednią autokratyczną
władzą z robotnikami swej fabryki.

To, co przed wojną było stosowane w
poszczególnych zakładach przemysłowych
Anglii, Francji i Niemiec, znalazło po woj-
nie swój wyraz w konstytucji niemieckiej i
w ustawach o radach załogowych, obowią-
zujących i u nas na Górnym Śląsku.

Państwowy Arsenał wiedeński, zamie-
niony po wojnie na fabrykę maszyn, zarzą-
dzany jest przez organ, w którym poza
przedstawicielami Ministerjum Skarbu i
Handlu zasiadają przedstawiciele spółdziel-
ni-odbiorców, Związków Zawodowych Me-
talowców, robotników drzewnych i pracow-
ników umysłowych, wreszcie przedsta-
wiciele bezpośredni robotników i pracow-
ników Arsenálu.

Nie potrzeba jednak szukać przykła-
dów udziału robotników w zarządzie poza
Warszawą. To, co dla robotników miej-
skich jest stałym, dotychczas przez władze
miejskie nie uwzględnionym, postulatem, to
od kilku lat jest stosowane w Gazowni Miejskiej,
w Zarządzie Telefonów i do niedaw-

na było stosowane w Elektrowni, bez naj-
mniejszego uszczerbku dla sprawności tych
instytucji.

Zbiorowa umowa zawarta w marcu
1919 r. przez przedstawicielstwo pracow-
ników Elektrowni Warszawskiej przy udział-
le Min. Pracy z Zarządem Elektrowni i Min.
Robót Publicznych, przewidywała te same
uprawnienia, dotyczące wpływu przedsta-
wicielstwa pracowników na wszystkie do-
tyczące ich sprawy. Umowa ta, ku zupeł-
nemu zadowoleniu Dyrekcji i robotników
przestrzegana była aż do chwili, gdy pań-
stwowy zarząd Elektrowni przeszedł do
Min. Przem. i Handlu. To ministerjum u-
mowę obowiązującą „do chwili prawdom-
czego ustalenia kompetencji przedstawiciel-
stwa robotników” zrywa bez podstaw i bez
wymówienia (patrz „Pracownik Użyteczno-
ści Publicznej” Nr. 2 „Jak Min. Przem. i
Handlu szanuje zawartą umowę”).

Co jest możliwe w przedsiębiorstwach
prywatnych, tembardziej musi znaleźć za-
stosowanie w *miejskich* przedsiębiorstwach
użyteczności publicznej. Żądaniu bezpo-
średniego udziału przedstawicielstwa ro-
botniczego w zarządzie tych przedsię-
wzięć nie można przeczwstawać twierdze-
nia, iż mają już oni zabezpieczoną obronę
swych interesów w osobie radnych i ławni-
ków, reprezentujących partje robotnicze.

Niewątpliwie, w wielu wypadkach ra-
dni i ławnicy z P. P. S. biorą na siebie obo-
wiązek tej obrony, jednakże nie mogą oni
zastąpić bezpośredniego przedstawicielstwa
robotniczego. Wybrani nie tylko przez ro-
botników miejskich, ale przez ogół klasy
robotniczej, muszą stać przedewszystkiem
na straży ogólnych interesów tej klasy, bę-
dącej odbiorcą świadczeń przedsiębiorstw
miejskich; często też nie mając bezpośred-
niego kontaktu z zainteresowanymi robotni-
kami, ani technicznej znajomości poszcze-
gólnych spraw, nie mogą bronić ich intere-
sów w sposób dostateczny.

Udział robotników miejskich przed-
siębiorstw użyteczności publicznej w ich
zarządzie ma, poza obroną ich interesów,
jeszcze inne większe znaczenie.

Zarządy i przedsiębiorstwa komunal-
ne, prowadzone są przez przedstawicieli o-
gółu na rzecz ogółu. Są one organami go-
spodarki *społecznej*, nie powinny dążyć do
zysku, mając na względzie cel wyższy: słu-
żenie ogółowi. Urzędnicy, pracownicy i ro-
botnicy miejscy muszą być świadomi tego
celu. Zarządy gmin miejskich winny kształ-
tować tę świadomość i podnosić poczucie
obowiązku robotników miejskich, jednocze-
śnie zaś unikać wszelkich tarć, zmniejsza-
jących zadowolenie z pracy i narażających
jej ciągłość na niebezpieczeństwa.

To zaś da się osiągnąć jedynie przy
rzeczywistym współdziałaniu robotników w
zarządzie.

Dlatego słusznie Związek Pracowni-
ków Instytucji Użyteczności Publicznej w
projekcie umowy na pierwszy plan wysu-
wa postulaty związane z tym udziałem.

Teodor Toeplitz.

Bezrobocie na Węgrzech.

Szerokie warstwy ludności na Wę-
grzech od dłuższego już czasu uginają się
pod ciężarem drożyzny. Ponieważ nie-
szczęście zawsze zwykło chodzić w parze,
więc do plagi drożyznianej przyłączyło się
jeszcze także bezrobocie. Liczba bezrobot-
nych z dniem każdym rośnie i przekroczyła
już obecnie liczbę 50,000.

Przesilenie gospodarcze spowodowało
od początku r. 1924 likwidację przeszło
8000 firm, a bankructwa są zjawiskiem co-
dziennym.

Ponieważ ani państwo, ani gmina nie
troszczy się o bezrobotnych, więc cały ciężar
walki z bezrobociem spada na związki
zawodowe, które w miarę sił wspierają
swych członków. Pomimo małych zasilo-
ków, wynosi jednak suma wyplacona przez
pierwsze sześć miesięcy r. b. blisko półtora
miliarda koron, gdy przez cały ubiegły
1923 rok związki wydały na walkę z bezro-
bociem wszystkiego 209 milionów koron.

Bezrobocie z miasta przeniosło się tak-
że na wieś. Zbogaceni podczas wojny ob-

Konferencja londyńska.

POWRÓT DO STANU Z PRZED
11 STYCZNIA 1923 R.

Londyn, 10 sierpnia. (PAT.) Rzecznicy państw sprzymierzonych i Niemiec po zbadaniu sprawozdania 2-jej komisji postanowili przywrócić jedność ekonomiczną i fiskalną Rzeszy do stanu z przed 11 stycznia 1923 r., jednakże wysoka komisja międzysojusznicza w Nadrenji zachowa pewne prerogatywy. Postanowiono dalej, że termin, w jakim wprowadzony ma być w życie plan Dawesa, powinien wynosić przynajmniej 35 dni. Koszta okupacji określono na 2 miliony mk. złotych miesięcznie, przyczem Francja i Belgia otrzymają kompensatę. Pierwsze dwie raty, jakie mają zapłacić Niemcy w okresie przejściowym, wynosić będą każda po 20 milionów mk. złotych. Ustalono poza tem okres 6-u tygodni dla przekazania kolei niemieckich nowemu towarzystwu.

SPRAWA EWAKUACJI WOJSKOWEJ
W ZAWIESZENIU.

Paryż, 10 sierpnia. (PAT.) Komunikat agencji Havasa zaznacza, że rząd francuski, w zgodzie z innymi delegatami państw sprzymierzonych, sądzi, iż konferencja londyńska, jako niekompetentna, nie może poruszać sprawy ewakuacji wojskowej zagłębia Ruhry. Rząd francuski utrzymuje, że ewakuacja zagłębia zależy od wykonania planu Dawesa i od gwarancji bezpieczeństwa dla Francji i Belgii. Pogląd ten aprobuje w zupełności marszałek Foch.

RZĄD ANGIELSKI NIE JEST ZAINTERESOWANY W SPRAWIE
WOJSKOWEJ EWAKUACJI.

Londyn, 10 sierpnia. (PAT.) Dzienniki tutejsze zaznaczają, że według opinii kół oficjalnych, rząd angielski jest zupełnie niezainteresowany w nieoficjalnych rokowaniach delegatów Francji, Belgii i Niemiec w kwestji wojskowego opróżnienia zagłębia Ruhry.

KONFERENCJE RZECZOZNAWCÓW
TRWAJĄ.

Londyn, 10 sierpnia. (PAT.) Mimo niedzielnej przerwy w pracach konferencji rzeczoznawcy pracowali i dziś rano nad sprawozdaniami, które będą przedstawione jutrzejszemu plenarnemu posiedzeniu konferencji. Na skutek uwag, poczynionych przez delegację niemiecką, w sprawozdaniach tych dokonano kilku poprawek.

Rzecznicy drugiej komisji zredagowali pismo, które dołączono sędziemu do ostatecznego sprawozdania tej komisji. Pismo to, wraz ze sprawozdaniem, wręczone będzie przewodniczącemu konferencji. Zawiera ono wyszczególnienie wprowadzonych do pierwotnego projektu sprawozdania drugiej komisji.

Rzecznicy trzeciej komisji zebraли się po południu, aby zakończył dyskusję nad swym sprawozdaniem.

RZĄD FRANCUSKI ZAAPROBOWAŁ
WARUNKI.

Paryż, 10 sierpnia. (PAT.) Według wydanego w nocy komunikatu urzędowego, na posiedzeniu rady ministrów, odbytem w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem prezydenta republiki Doumergue'a, Herriot w porozumieniu z ministrami Clementel'em i Nollet'em przedstawił szczegółowo wszystkie zagadnienia, poruszone na konferencji londyńskiej. Po krótkiej przerwie, w czasie której Herriot i gen. Nollet konferowali z marszałkiem Fochem, nastąpił dalszy ciąg obrad, które zakończyły się o godz. 1,30. Rada ministrów jednomyślnie zaaprobowała przedstawione przez Herriota warunki, w jakich toczą się rokowania londyńskie. W końcu komunikat podaje, że Herriot, Nollet i Clementel wracają dziś jeszcze do Londynu.

W ŁONIE DELEGACJI FRANCUSKIEJ
NIEMA NIEPOROZUMIENIA.

Paryż, 10 sierpnia. (PAT.) Herriot, Clementel i gen. Nollet udzielił przedstawicielowi „Petit Parisien” wywiadu, w którym zaprzeczł pogłoskom o istnieniu nieporozumienia w łonie delegacji francuskiej. Herriot zaznaczył, że skoro tylko w Londynie osiągnięte będzie ostateczne porozumienie, zażąda upoważnienia do podpisania odnośnego dokumentu, w tym celu zwołana zostanie Izba Deputowanych. Po otrzymaniu votum zaufania ze strony Izby Herriot podpisze końcowy układ. Wszyscy trzej ministrowie wyrazili wiarę, że porozumienie w Londynie osiągnięte będzie w końcu tego tygodnia.

PROTOKUŁ KOMISJI ODSZKODOWAŃ
ZOSTAŁ PODPISANY.

Londyn, 10 sierpnia. (PAT.) Wczoraj o godz. 19 m. 30 czterej główni delegaci państw sprzymierzonych oraz kanclerz Rzeszy Marx podpisali przyjęty przez komisję odszkodowań protokół, który zawiera zgodę rządu Rzeszy na trzy projekty ustaw, mające być przedstawione Reichstagowi, a dotyczące utworzenia banku emisyjnego, obligacji przemysłowych i kolei. Protokół obejmuje ponadto postanowienia, odnoszące się do kontroli nad dochodami Rzeszy, podlegającymi zastawom.

Londyn, 10 sierpnia. (PAT.) Podpisany przez przedstawicieli komisji odszkodowań i rządu niemieckiego układ obejmuje kwestje, które wypływają z planu Dawesa, a jednocześnie należą do kompetencji komisji odszkodowań. Jest to porozumienie warunkowe i odnosi się do wzajemnego uregulowania spraw wspólnych między rządami sojuszniczymi i rządem niemieckim. Konieczność załatwienia tych spraw wypływa z planu Dawesa. Członkowie komisji odszkodowań, po tygodniowym pobyciu w Londynie, wracają jutro do Paryża

DELEGACI NIEMIECCY ZADOWOLENI
Z RÓWNOUPRAWNIENIA.

Londyn, 10 sierpnia. (PAT.) Obrady drugiej komisji, dotyczące gospodarczego opróżnienia zagłębia Ruhry, zakończyły się wczoraj po południu. Członkowie delegacji niemieckiej przyznają, że rokowania odbyły się przy zupełnym równouprawnieniu delegatów niemieckich. Dzień 15 sierpnia uznano, jako punkt wyjścia w kwestji tego opróżnienia.

DO ZUPEŁNEGO POROZUMIENIA
DOJDA W KONCU TYGODNIA.

Paryż, 10 sierpnia. (PAT.) Herriot przeprowadził dziś rano szereg konferencji z wyższymi urzędnikami ministerjum spraw zagranicznych i prezydium rady ministrów. Opuszczając gmach ministerjum spraw zagranicznych, premier oświadczył przedstawicielom prasy, iż w chwili, gdy rokowania londyńskie dotyczą najbardziej delikatnych spraw, zmuszony jest do zachowania jak najwięcej oględności w wyrażeniu swych poglądów, aby nie powiększyć wrażliwości kół dyplomatycznych. Premier wyraził następnie nadzieję, że w czasie jego nieobecności w Londynie między rzeczoznawcami technicznymi dojdzie do porozumienia w różnych kwestiach, które dotychczas nie zostały rozstrzygnięte, a w szczególności w sprawie świadczeń w naturze. Podkreśliłszy całkowicie poprawne zachowanie się delegacji niemieckiej, Herriot dodał, że, zdaniem jego, w końcu tego tygodnia dojdzie do zupełnego porozumienia we wszystkich punktach.

ORGANIZACJA
KONTROLI WOJSKOWEJ.

Paryż, 10 sierpnia. (PAT.) Boncour zawiadomił Herriota, że specjalna komisja najwyższej rady obrony narodowej przyjęła jednomyślnie wniosek, dotyczący organizacji kontroli wojskowej, wykonywanej przez Ligę Narodów, z zastrzeżeniem porzucenia pewnych zmian, któreby czyniły tę kontrolę jeszcze bardziej skuteczną. Boncour wyraził przytem niezłomną nadzieję, że Liga Narodów na sesji wrześniowej przyjmie ostateczną uchwałę w sprawie kontroli, co umożliwiłoby delegatom Ligi Narodów wykonywanie skutecznej kontroli w krajach, które na mocy traktatów obowiązanych są do ograniczenia zbrojeń. Zdaniem Boncoura, kontrola ta, dzięki pracy rzeczoznawców francuskich, mogłaby być podjęta wkrótce po przyjęciu przez Ligę Narodów odnośnej uchwały.

ZAMIAST KOMISJI MIĘDZYRODOWYCH —
MIĘDZYNARODOWE.

Paryż, 10 sierpnia. (PAT.) Deputowany Boncour przedstawił dziś rano Herriotowi wyniki swej podróży po Nadrenji oraz nakreślił w ogólnych zarysach opracowany w łonie Ligi Narodów projekt układu w sprawie ewentualnego zastąpienia międzysojuszniczych komisji kontrolnych przez międzynarodowe komisje, działające pod egidą Ligi Narodów. Komisjom tym miałyby być udzielone specjalne pełnomocnictwa celem dokonania nadzoru nad rozbrojeniem Niemiec.

szarnicy zaprowadzili w majątkach swych maszyny, wskutek czego wielu robotników rolnych straciło pracę. Bezrolny chłop, który dawniej w ciągu lata zarabiał na całoroczne utrzymanie, obecnie dosłownie umiera z głodu.

Nie można powiedzieć, ażeby rząd węgierski zupełnie beczynnie przyglądał się nędzy robotniczej. Owszem, rząd przeprowadził „reformę socjalną”. Ponieważ nowe prawo lokatorskie na Węgrzech każe płacić komorne w ratach kwartalnych, rząd zarządził, że bezrobotni „mogą” uiszczać komorne w ratach miesięcznych. Warto wszakże zaznaczyć, że nawet zatrudnieni robotnicy nie mogą obecnie płacić wygórowanego z powodu skasowania ochrony lokatorów komornego.

Drugą „socjalną reformą” przeprowadzoną przez rząd jest powiększenie w związku z bezrobociem kadrow zandarmerji oraz przydania jej do pomocy oddziałów wojskowych. Jeśli przemysłowiec zamierza ograniczyć liczbę dni pracy w tygodniu, fabryka zostaje zawczasu obsadzona przez wojsko, poczem obwieszcza się robotnikom nowe warunki pracy.

I jak w Polsce grasują agenci francuscy, wykorzystujący nędzę robotników dla zwerbowania ich do Francji, tak samo uwijają się również na Węgrzech, zawierając z robotnikami na najgorszych warunkach umowy na kilka lat.

Sytuacja z dniem każdym pogarsza się. Centrala związków zawodowych zwróciła się do posłów socjalistycznych z wezwaniem, by zażądali zwolnienia nadzwyczajnej sesji parlamentu celem omówienia sytuacji.

Wątpić wypada, czy środek ten w czemkolwiek ulży nędzy węgierskiej klasy robotniczej. Większość parlamentu węgierskiego na bolączki klasy robotniczej jest mało wrażliwa...

Komuniści przy robocie.

W ubiegłą sobotę odbył się w teatrze „Central” wiec żydowskich robotników, zorganizowanych przez „Bund”. Wiec zwołany został jako protest przeciwko wojnie i imperializmowi.

Zaraz na początku usiłowała grupa komunistów wywołać tumult, lecz przewodniczący energiczną interwencją pokrzyżował te zamiary. Wiec w dalszym ciągu odbywał się w spokoju. Gdy jednak ostatni mówca wspomni o „zdziczeniu i hulgaństwie w szeregach robotniczych”, nożycie odezwały się. Komuniści poczuli się dotkniętymi i już do samego końca wieceu bez przerwy hałasowali, wrzeszcząc i śpiewając.

Gdy robotnicy po skończonym wiecu opuszczali teatr, banda komunistów wszczęła bijatykę, przyczem robotnik J. Futerman został przez jakiegoś nożowca komunistycznego uderzony kastetem w głowę. Wezwany lekarz Pogotowia opatrzył pokrwawionego robotnika.

Oburzenie na bolszewickich huliganów wśród robotników żydowskich rośnie.

Donosi o tem „Unzer Folkscajtung”.

GOTFRYD KELLER.

Chorągiewka siedmiu niezłomnych.

przełożyli Stefan Frycz i Alfred Tom.

Tutaj gwałtem usiłował utrzymać się w znaczeniu, bez nikajkich zresztą wysiłków, jedynie dzięki swemu mieszkowi. Podinspektorów i towarzyszy zapraszał wciąż na bibki i przez prostactą hojność myślał zyskać sobie pobożanie i swobodę. Wszelako nie osiągnął nic, jeno tyle, że z niego drwinowano i że zażywał jużci pewnego rodzaju pobożania, ile że rychło stracono nadzieję, by zrobić zeń coś doręcznego, i nie zwracano nań uwagi, dopóki innym nie przeszkadzał. Jeden tylko rekrut przymknął do niego i nadszkakiwał mu w roli służącego, czyścił mu broń i rzeczy i gardłował za nim, a był to bogaty syn chłopski i młode skapiradło, który stale odczuwał okropną chęć żarcia i picia, skoro tylko na cudzy koszt mógł ja zaspokoić. Ten-ci myślał, że niebo sobie zarobi, jeśli swe lśniące talary w pełnej liczbie znowu do dom odniesie, a przecież/będzie mógł powiedzieć, że w czasie służby żył se wesoło i bibosował, jak prawdziwy karabinier; przytem był on ochoczy i w dobrym humorze i swego dobrodzieja, co posiadał o wiele mniej od niego, zabawiał cienkim fałsetowym głosem, którym przy butli umiał wyśpiewywać zgoła osobliwe wszelakie modne piosenki wieśniacze; bo był to wesoły kutwa. Tak ci dwaj, Ruksztyl, młody rabuś, i Speri, młody sknera chłopski żyli w wymienitej przyjaźni. Tamten miał zawiady mięso i wino przed sobą i robił, co chciał, a ten odstępował go jak najrzadziej, śpiewał i buty mu czyścił i nie gardził na-

wet małemi podarkami pieniężnymi, jakie mu od niego czasem kapnęły.

Inni tymczasem pokpiwali z nich i ułożyli między sobą, że Ruksztyl nie ma być cierpian w żadnej kompanji. Nie stosowało się to jednak do jego famulusa, albowiem dziwnym sposobem był on dobrym strzelcem, a w wojsku mile jest widziany każdy, kto zna się na rzeczy, czy to filister, czy ladaco.

Karol był pierwszy, gdy drwinowano z tej pary; ale pewnej nocy żartownisostwo całkiem w nim zamarło, gdy w podchmielonym błogostanie Ruksztyl, skoro w izbie wszystko już ucichło, zwolennikowi swemu chepcił się i przechwalał, jakim to on panem i jak to on wrychle zamysła nadto pojąć jeszcze bogatą żonkę, córkę cieśli Frymana, która wedle wszystkiego, co zauważył, nie może go ominąć.

Teraz spokój Karola djabli wzięli, i nazajutrz, skoro tylko miał godzinę wolną, poszedł do rodziców, by nadstawić ucha, co się święci. Ale że sam nie chciał wszczynać o tem mowy, więc niczego o Herminie nie zasłyszal, aż dopiero na odchodnem, gdy mu matka przekazała zleczone od niej pozdrowienie.

„Gdzieście ją widzieli?” zapytał z możliwie zimną krwią. „Al przychodzi teraz codzień z dziewczką na targ i uczy się robienia zakupów. Muszę udzielać jej przytem wskazówek, gdy się spotykamy i obchodzimy następnie cały rynek i uśmiejemy się wiele, bo ona zawsze wesoła”.

„Tak?” rzekł ojciec, „dlatego to nieraz tyle czasu cię niema? I co za stręczycielstwo ty tam uprawiasz? Czyż to przystoi matce tak postępować i waleśać się z osobami, które synowi są wzbronione, i przekazywać od nich pozdrowienia?”

„Jakto—wzbronione osoby? Czyż nie znam tego dobrego dziecka od maleńkości, jeszcze na rękę ją nosiłam, i nie mam z nią

przestawać? A jej nie ma być wolno pozdrowiać ludzi w naszym domu? I matce nie wolno załatwić takiego zlecenia? I czy matka miałaby nie mieć takiego prawa zeswatańia swych dzieci? Mnie się zdaje, że ona akurat jest najwłaściwszą do tego instancją! Ale o tych rzeczach nie mówmy wcale; my, kobiety, i przez pół nawet nie jesteśmy tak łase na was, nieokrzesanych mężczyzn, i jeśli ja mam radzić Herminie, to nie weźmie ona żadnego!”

Karol nie dosłuchał tej rozmowy do końca, lecz poszedł swoją drogą, bo miał przecie pozdrowienie, a o jakiejś podejrzannej nowinie wcale mowy nie było. Stuknął się jeno w czoło, dlaczego to Hermina taka bardzo wesoła, skoro zazwyczaj nigdy nie śmiała się wiele? Wkońcu wytłumaczył to jednak na swoją korzyść i przypuścił, że jest wesoła jeno przeto, że jego matkę spotyka. Tedy postanowił być cicho, dziewczęciu zaufać w dobrej wierze i zostawić rzeczy ich biegowi.

W kilka dni potem przyszła Hermina z robotą pończoszkową do pani Hediger w odwiedziny, i zapanowały tam tak wielka przyjacielskość i uprzejmość, rozmowy i śmiechy, że Hediger, który przykrawał elegancki surdut odświętny, doznał w swej pracowni prawie że przeszkody i dziwił się, co to za kumoszka przyszła. Wszelako niedługo zwracał na to uwagę, aż wkońcu usłyszał, że żona jego podeszła do kredensu i zaczęła pobrzekiwać niebieskim serwisem do kawy. Ruzniczarka rzeczywiście gotowała kawę, a ugotowała tak dobrą, jak nigdy; wzięła też pełną garść liści szalwivych, zanurzyła je w cieście jajecznem i usmażyła z nich w gorącym maśle tak zwane „myszki”, ponieważ ogonki liści wyglądały jak mysie. Wydarzyły się wspaniale, tak że był ich pełen kopiaty półmisek, a zapach onych wraz z zapachem czarnej kawy wzbijał się aż do majstra. A gdy nadomiar wszy-

skiego usłyszał on jeszcze, jak małżonka cukier tłukła, zaczął się srodze niecierpliwie, aż zawołano go, by przyszedł się „napić”; ale nie byłby on poszedł ani o chwilę wcześniej, bo należał do mocnych i niezłomnych. Gdy wszedł do pokoju, zobaczył swą żonę i wyelegantowaną zabronioną osobę, obie w najzajzyszej przyjaźni siedzące za imbrykiem, i to za tym w niebieskie kwiatki, a prócz myszek stało tam jeszcze masło i w niebieskie kwiatki puszka, pełna miodu; co-prawda nie był to miód pszczoelny, lecz tylko marmolada wiśniowa mniej więcej koloru ocz Herminy, a do tego była to sobota, dzień, w którym wszystkie szanowne mieszkiczki wymiatają i szorują, czyszczą i froterują i nie gotują ani jednego znośnego kąska.

Hediger spojrzal bardzo krytycznie na całą tę paradę i przywitał się z miną nieco surową, lecz Hermina była tak ujmująca, a przytem rezolutna, że siedział on tam jak trusia i skończył na tem, że sam przyniósł z piwnicy „lampkę wina” i to z malej beczułki. Hermina odwzajemniła tę łaskawość tem, iż oświadczyła, że dla Karola trzeba koniecznie schować też talerz pełen myszek, boć w koszarach nie opływa on w smakołyki. Wzięła swój talerz i własnoręcznie miluchnem paluszkami zaczęła za ogonki wyciągać z półmiska najładniejsze myszki i to tyle, że małżonko wkońcu samo zawołało, że dość już będzie. Ona zaś postawiła talerz przy sobie, patrzyła na niego od czasu do czasu z upodobaniem, odniechcenia brała z niego znowuż jedną, drugą sztukę i zjadała, mówiąc, że teraz jest w gościnie u Karola, zaczem grabież zwracała sumiennie z półmiska.

Wkońcu temu pocziwemu Hedigerowi było już tego dobrego za wiele, poskrobał się za uchem i jakkolwiek pilna była jego robota, wdział przecież szybko na się surdnt i pobiegł, by odwiedzić ojca grzesznicy.

„NIECH ŻYJE POKÓJ!”

Parýz, 10 sierpnia. (PAT.) Przybywającego wieczorem do Paryża Herriota oczekiwali na dworcu członkowie rządu oraz wielki tłum publiczności, który witał premiera okrzykami „Niech żyje pokój!”.

Dziesięciolecie czynu legjonowego

ODCZYT PIŁSUDSKIEGO.

Lublin, 10 sierpnia. (PAT.) O godz. 16 w sali teatru „Conso” marszałek Piłsudski wygłosił odczyt pod tytułem „Dziesięciolecie czynu legjonowego”. Sala przepełniona była publicznością, która zgłotowała marszałkowi gorącą owację.

DELEGACJE U PIŁSUDSKIEGO.

Lublin, 9 sierpnia. (PAT.) Dziś o godz. 4 po południu w hotelu „Victoria” marszałek Piłsudski, mimo niedyspozycji, przyjął wicewojewodę dr. Bryłę, który powitał marszałka imieniem wojewody Moskałewskiego, następnie dowódcę O. K. II, gen. Rome-
ra, delegację korpusu oficerskiego z szefem O. K., pułk. Więckowskim na czele, prezydium miasta w osobie prezydenta miasta Dylewskiego, obywatelski komitet przyjęcia z prezesem rady miejskiej Turczynowiczem, związku legjonistów, delegacje weteranów 1863 r., delegacje związków inwalidów wojskowych z Chełmszczyzny, delegacje dzieci z Sierocińca, przedstawiciele instytucji społecznych, włościańskich i robotniczych z posłem Malinowskim na czele i wielu innych. Równocześnie przed hotelem zebrały się delegacje legjonistów, „Strzelca”, „Sokoła”, kolejarzy, straży ogniowej, robotniczych związków zawodowych, włościan i wielkie tłumy publiczności, wznoszącej okrzyki na cześć marszałka. Szczególną uwagę zwracała delegacja górali zakopiańskich, którzy przybyli do Lublina z własną orkiestrą. Po przyjęciu wszystkie zgromadzone delegacje ruszyły zwartym pochodem przez miasto ze sztandarami i orkiestrami.

OBRADE ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Lublin, 10 sierpnia. (PAT.) O godz. 18 odbyło się posiedzenie zarządu głównego związku legjonistów oraz delegacji oddziałów. Zebranie zajął prezes zarządu głównego, dr. Stefanowski, który przewodniczył obradom. W imieniu ustępującego zarządu głównego złożył sprawozdanie z działalności za rok ubiegły sekretarz Radlicki, sprawozdanie kasowe zaś inżynier Ponikiewic. Po dyskusji udzielono ustępującemu zarządowi absolutorium oraz wyrażono podziękowanie za ciałną pracę prezesowi zarządu głównego, dr.owi Stefanowskiemu. Wśród wniosków, które zostały przekazane specjalnej komisji wnioskowej, została poruszona sprawa powrotu do wojska marszałka Piłsudskiego. Wybrano nadto komisję-matkę, mającą ustalić kandydaturę na członków przyszłego zarządu oraz regulamin obrad zjazdu.

„Musimy dawać haczenie!” rzekł, „twoja córka siedzi w najwspanialszej zazyłości u mojej starej, a wszystkie te świadczenia sobie wzajem wydają mi się bardzo podejrzane, wiesz, baby mają diabła za skórą”.

„Dlaczego nie przepędzisz tego malpyszona?” rzekł Fryman gniewnie.

„Ja, przepędzić? Jakżeż mi to zrobić? toć to czarodziejka całą gębą! Pójdź-no sam i popatrz!”

„Dobra, idę zaraz z tobą i już ja tej smarkuli pokażę, co ma robić!”

Ale gdy przyszli, miast panny zastali naszego karabiniera, który, rozpiawszy swą zieloną kamizelkę, pałaszował schowane dlań pieczywo oraz resztkę wina, a smakowało mu to lepiej, ponieważ matka mu ożnajmia nawiasowo, że tego wieczora Hermina znowu będzie jeździć po jeziorze, jako że księżyc tak ładnie świeci i że to już cztery tygodnie minęły od ostatniego razu.

Karol wypłynął na jezioro tem rychlej, że musiał wracać do koszar wraz z capstrzykiem, który zuryscy trębaczce wytrebują w niebiańskich harmonjach, w piękne noce wiosenne i letnie.

Nie ściemniło się jeszcze całkiem, gdy przybył przed plac cieśli; ale o biada! łódka pana Frymana nie pływała jak zwykle na wodzie, lecz dnem odwrócona leżała na dwóch koziolkach — mniej więcej dziesięć kroków od brzegu.

Miałoby to być drwiny czy też sprawa starego? myślał; strapión i wzburzony chciał już właśnie odjechać, gdy wielki złoty miesiąc wzeszedł z lasów Góry Zuryskiej, i jednocześnie Hermina wystąpiła zza kwitnącej wierzby, która od góry do dołu obwieszona żółtymi kotkami.

„Nie wiedziałam, że nasza łódkę pomałują na nowo”, szepnęła, „muszę przeto wejść do twojej, odbij przedko od brzegu!” Lekka stopa wskoczyła do niego i usiadła na przeciwnym końcu kajaku, długiego led-

WYJAZD DO RADOMIA.

Lublin, 10 sierpnia. (PAT.) Marszałek Piłsudski wyjechał w poniedziałek o godz. 8 rano do Radomia, dokąd został zaproszony na uroczystości związane z wręczeniem mu dyplomu honorowego obywatela m. Radomia, oraz poświęceniem kamienia węgielnego pod pomnik „Ku chwale czynu legjonowego”.

Układ anglo-sowiecki

Moskwa, 10 sierpnia. (PAT.) Rosyjska agencja telegraficzna. Urzędowo komunikat komisariatu do spraw zagranicznych donoszący o podpisaniu ogólnego układu między Rosją a Anglią oświadcza, że układ ten zbadany zostanie przez radę komisarzy ludowych oraz centralny komitet wykonawczy unji sowieckiej. Tekst układu zostanie ogłoszony natychmiast po nadejściu do Moskwy.

Likwidacja zatargu niemiecko-sowieckiego

Berlin, 10 sierpnia. (PAT.) Rosyjska misja handlowa podjęła całkowitą swą działalność. Na kierowniczych stanowiskach przedstawicielstwa sowieckiego nie zajdą żadne zmiany.

Rocznica konstytucji weimarskiej

Berlin, 10 sierpnia. (PAT.) Dziś odbyły się tu i w całym Niemczech wstępne uroczystości do jutrzejszego obchodu rocznicy konstytucji weimarskiej. W Berlinie zorganizowano pochody, w których wzięło udział kilkaset tysięcy osób. Na uroczystości w Monastyrze przybył prezydent republiki Ebert w towarzystwie szeregu ministrów Rzeszy i Prus.

— W Wiedniu wczoraj po południu w sali Koncert-Haus odbyło się uroczyste otwarcie 16-go wszechświatowego kongresu esperantystów. Poseł polski w Wiedniu, dr. Lasocki, wygłosił w języku polskim i esperanckim następujące przemówienie: „Miło mi jest jako przedstawicielowi państwa polskiego w Austrii, powitać członków kongresu esperantystów. Kongres ten tembardziej nas Polaków, interesuje, ponieważ twórcą esperantyzmu był Polak, dr. Zamenhof”. Dalej przemawiali przedstawiciele wszystkich narodów, reprezentowanych na kongresie, w językach ojczystym i esperanckim. W imieniu delegatów polskich przemawiał prof. Bujwid, wyrażając nadzieję, że następny kongres esperantystów zberze się w Warszawie. Uroczystość zakończyła się owacją na cześć obecnej na sali wdowy po dr. Zamenhofie i odśpiewaniem hymnu esperanckiego.

— Z Tokio donoszą, że tajfun zniszczył w Nagasaki urządzenia kolejowe, telegraficzne i telefoniczne. W Tokio zawałiło się dwa tysiące domów.

— Wczoraj przybył do Neapolu pierwszy wojenny okręt rosyjski, mianowicie krążownik „Worowski”, należący do rosyjskiej floty czarnomorskiej.

wo na piędzi siedem. Wypłynęli het, aż znikli dla wszelkiego spojzenia, coby ich wypatrzyć chciało, i Karol natychmiast pociągnął Herminę do wytłumaczenia się z racji Ruksztyla, przyczem opowiedział słowa i czyni onegoż.

„Wiem ja”, odrzekła, „że ten jegomość pragnie mnie za żonę i że mój ojciec jest nawet skłonny być mu w tem powolnym; mówił on już o tem”.

„Bies go opętał, czy co, żeby dawać cię takiemu waga-bundzie i pasibrzuchowi? Gdzież się podziwiają jego arcyważne zasady?”

Hermina wzruszyła ramionami i odrzekła: „Ojciec zabił sobie świeka, żeby wybudować szereg wielkich domów i niemi spekulować; przeto chciałby on mieć zięcia, któryby szedł mu w tem na rękę, zwłaszcza co się tyczy tego spekulowania, a troszcząc się o całość przedsięwzięcia, wiedział, że popiera własną korzyść. Wyobraża sobie wspólną przyjemną pracę i przemyślanie, jakie byłby pragnął dzielić z własnym synem, i oto ten pan wydaje mu się akurat nadającym się do tego geniuszem. Temu nie brak niczego, powiada on, prócz obracania się w sferze dzielnich interesów, by stać się praktykiem, co się zowie. O prostackim i głupim sposobie jego życia ojciec nie wie, bo nie patrzy na postępowanie ludzi i nigdzie nie bywa, prócz u swych starych przyjaciół. Słowem, jutro, jako że to jest niedziela, Ruksztyl będzie u nas na proszonym obiedzie, by umocnić znajomość, i obawiam się, że on zaraz z rękami i nogami wlezie do domu. A przytem jest to haniebnym służką i człek bezczelny, gdy chce coś chapnąć, na czem mu zależy”.

„Ano”, rzekł Karol, „to dasz mu należyta odprawę!”

(D. c. n.)

Z dziedziny wychowania.

O higienę i zdrowie dziecka.

Znaczenie dziecka, jego rozwój, urastają stopniowo do nowej wiedzy, której główną osią jest wolność „indywidualności”, zasady, która nareszcie zaczyna przenikać i do naszych szkół.

Powoli dojrzuje świadomość, jakimi środkami wychować można zdrowe i piękne dzieci.

Przed dzieckiem otwiera się nowy świat, pełen światła i blasków słonecznych. Przyroda z niezłomnymi prawami swemi, bierze w posiadanie tę małą roślinkę ludzkości i ciągnie ją na piękne swe łono. Pomimo wszelkich jednak usiłowań, by dać dziecku możliwie naturalne warunki rozwoju prześlada nas jeszcze widmo starego systemu wychowawczego. Bo zaledwie mały nasz obywatel ujrzy światło dzienne, szybko spowijają go oswojone badzone ciała w niezliczoną ilość powijaków, płócien etc., tak iż widoczna jest tylko głowina.

Z wielką troskliwością unikamy światła i najlżejszego podmuchu wiatru, jako „ochrony” od przeziębienia. Pomimo protestu małego krzykacza, spowijamy go bardzo szczelnie. Jakże jednak szybko zmienia się widok dziecka znajdującego się na swobodzie! Zwolnione z pęt bandaży, dziecię przeciąga się, przeżywa małe swe ciało, wywija nóżkami, kurczy je, wyciąga, szukając naturalnego ujęcia dla swych sił, oddychając swobodnie z rozkoszą, odbywając przytem bezwiedną, nieświadomą a tak zdrową i konieczną gimnastykę. Wszak to przyroda użyczyła mu od chwili urodzenia swobody ruchów, rzucmy zatem wszelkie zbyteczne opakowania, użyjmy wzajem lekkiego prześcieradła, przepuszczającego światło i powietrze. Nie obawiamy się skrzywienia kręgosłupa, lub wywichnięcia członków, które częściej się zdarzają z powodu szczelnego opakowania młodego ciała.

Odpowiednio utrzymywane ciało dziecka, stopniowo nabiera tężyzny i jedności. Znaczenie dominujące przy rozwoju fizycznym dziecka stanowią kąpiele racjonalnie stosowane, z początku letnie, poczem stopniowo coraz chłodniejsze, aż w końcu o temperaturze pokojowej, ponieważ ciepło czyni ciało mało odpornem na zmiany atmosferyczne, podczas gdy zimno hartuje je doskonale.

Większość dzieci niestety, nie bywa normalnie odcierniana (szczególnie dzieci robotnicze); to zawiśle otrzymują pozwywienia w postaci rozmaitych kaselek i innych papkek to znowu za mało. Jedno i drugie jest bardzo szkodliwe. Najzdrowszy jest oczywiście pokarm piersi matczynej, biorąc jednak pod uwagę środki zastępcze, które szczególnie u matek pracujących zawodowo nie dają się unikać, należy je jednak zastosować umiejętnie i umiarkowanie.

„Indywidualność” winna być hasłem na polu wychowawczem, tak fizycznym, jak moralnem. Umysł i rozwój duchowy dziecka jest w ścisłym kontakcie z jego rozwojem fizycznym, w myśl przysłowia, że: „w zdrowem ciele zdrowy duch”.

Dziecko winno być uważane, jako indywidualum, którego naturalne i duchowe skłonności muszą być odpowiednio kształtowane.

Kształtowanie zaś jego duszyczki, stosownie z wymogami w jakich warunkach dziecko się wychowuje winno iść w parze z rozwojem fizycznym.

Jak się tworzy i rozwija bogactwo duchowe dziecka, jest dla nas przeważnie zakłębem królestwem. Co żyje w dziecku, jak ono myśli i czuje, co mu wyobraźnia maluje, może być jedynie przez drugie dziecko zrozumiane i wyczułe. My dorośli możemy jeno skoncentrować naszą uwagę, wolę, miłość i chęć wnikańia w głąb duszy dziecka. Aby jednak podołać temu zadaniu, musimy zwracać uwagę na pogłębienie swej własnej wiedzy, na kształtowanie swego własnego charakteru, na rozwój własnego intelektu.

Winniśmy niezmordowanie dążyć w kierunku kształcenia swej woli t. j. trzymania swych nerwów na uwierzy, by stanąć na wysokości swego zadania w wychowaniu nowego pokolenia, bo jak mówi Rousseau: „by wychować człowieka, trzeba być więcej niż człowiekiem”.

Ludzi doskonałych uzyskać możemy jedynie przez równoległy rozwój kultury ciała z kulturą ducha. Uzbrojone w siłę fizyczną, dziecko, odporne będzie w walkach życiowych, zahartowane wobec trudności i doświadczeń życia.

Goethe powiada: „Dobrze urodzone i zdrowe dzieci, przynoszą nam wiele ze sobą. Przyroda każdemu dała, co uważała za potrzebne ze względu na czas i trwałość. Obowiązkiem zaś naszym jest to wszystko rozwinać i uzupełnić”.

Marja Straszewska.

Prowincja.

SOBIENIE JEZIORY.

(Kor. własna).

Dn. 27 lipca r. b. staraniem Pow. Kom. Rob. P. P. S. na pow. Garwoliński w Sobieniach-Jeziarach, zorganizowany został wiec P. P. S. w remizie straży pożarnej w Sobieniach-Jeziarach.

Wiec zajął tow. B. Denten, poczem przez zebranych uczestników wiecu powołany został na przewodniczącego. Tow. Denten w paru treściwych słowach przedstawił zebranym cele P. P. S., poczem udzielił głosu tow. Chodyńskiemu, delegatowi z Centr. Kom. Wyk. Tow. Chodyński w jednych słowach scharakteryzował działalność P. P. S. w walce z reakcją i z zaborcami od czasu powstania w Polsce P. P. S. do chwili obecnej, jak również skrytykował działalność komunistów, Piasta i Wyzwolenia, które łącznie z Chjeną starają się utra-

cić zdobycze klasy pracującej, przyczem wyjaśnił zebranym, że miejsce dla ludu pracującego miast i wsi jest tylko w P. P. S.

Na końcu swego przemówienia tow. Chodyński wezwał zebranych uczestników wiecu do skupienia się w szeregach P. P. S., jak również w związkach zawodowych i kooperatywach robotniczych. Zaznaczyć wypada, że tow. Chodyński w swem przemówieniu wezwał przeciwników do zabrania głosu w dyskusji i pomimo dość pokąźnej liczby stronników Wyzwolenia, żaden z nich głosu nie zabrał, przyznając słuszność wywodom tow. Chodyńskiego.

W końcu zabrał głos tow. B. Denten i po krótkim przemówieniu wiec rozwiązał przyczem wznoszono okrzyki na cześć P.P.S. i rządu Robot. Chłopskiego.

Z GARWOLIŃSKIEGO.

(Kor. własna)

W dniu 19 lipca r. b. w Trąbkach pow. Garwolińskiego, miejscowości zamieszkałej przeważnie przez robotników przemysłu szklanego, odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne P.P.S.

Do licznie zgromadzonych robotników przemówił tow. Denten, delegat z Pow. Kom. Rob. PPS. z Sobień-Jezior, a wyjaśnwszy zebranym dokładnie cele i zadania PPS., wezwał zebranych do zorganizowania komitetu dzielnicowego.

Po przeprowadzeniu dyskusji na temat zagadnień programowych, wyłoniono przez aklamację zarząd Kom. Dziel. w Trąbkach w osobach tow. Pawłowskiego, jako przewodniczącego, Frydla, jako sekretarza i Chmielewskiego jako skarbnika. Nowej placówce należy życzyć powodzenia w pracy, i wytrwania na raz zajętem stanowisku.

SIEDLCE.

(Korespondencja własna).

W dniu 27 lipca r. b. w Siedlcach, staraniem okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S. zwołany został wiec polityczny. Ołbrzymia sala „Domu ludowego” nie mogła pomieścić tłumnie przybyłych na wiec Siedlecan. Wiec zajął imieniem O. K. R. P. P. S. tow. Bujakiewicz. Przewodniczył tow. Feist. Przemawiali tow. tow. Szczypiorski i Dąbrowski, którzy rzeczowo oświetlili stan gospodarczy w Polsce, zamachy klas posiadających na zdobycze socjalne robotników i sprawę bezrobocia w kraju.

Przemówienia tow. tow. Szczypiorskiego i Dąbrowskiego wysłuchane były w wielkim skupieniu i gorąco i długo oklaskiwane.

Tow. Feist w krótkim przemówieniu scharakteryzował stosunki panujące obecnie w Magistracie i wyjaśnił dlaczego P. P. S. wystąpiła z Rady miejskiej.

Na propozycję tow. Feista, by przeciwnicy zabierali głos — nikt się nie zgłosił. Odczytana rezolucja, protestująca przeciwko zamachowi reakcji na zdobycze robotnicze: łamanie przez Rząd ustawy o 8-godz. dniu pracy, przeciwko przeprowadzeniu sanacji skarbu kosztem robotników i inteligencji pracującej, przeciwko bezplanowej redukcji w urzędach państwowych i na kolei, przeciwko bezrobociu — przyjęta została jednogłośnie.

Wiec zakończony został odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru”.

Głosy czytelników.

Krzydwy i troski urzędnicze.

Rząd i społeczeństwo chętnie prawią moralny urzędnikom, wymagają od nich bardzo wiele, ale niewiele dbają o los urzędników. Dość wskazać na marne pensje, nie wystarczające do końca miesiąca, na niezdrowe warunki pracy w niektórych biurach ministerjalnych.

Obecnie Rada Ministrów postanowiła podać urzędników egzaminom. Czego tam niema! Konstytucja, prawo administracyjne itd. itd. Egzaminowi temu mają poddać się urzędnicy do 1 lutego 1925 r., lecz nie podano ani programu ścisłego, ani podręczników; nikt nie troszczy się o zorganizowanie kursów. Nic więc dziwnego, że wśród urzędników panuje powszechne mniemanie, że zdadzą egzamin tylko ci, których władze zechcą zatrzymać w urzędzie.

Teraz znowu urzędnikom daje się 90 gr. dodatku mieszkaniowego!

Gdyby Rząd ze względu na sanację skarbu zwrócił się do nas, abyśmy się rzekli dodatku mieszkaniowego, zacięlibyśmy zęby, ale pogodzilibyśmy się z fatalną koniecznością. Ale 90-groszowy dodatek — to upokarzające.

Jeden z pokrzywdzonych.

Ruch zawodowy

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW INSTYTUCJI UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE.

W dniu 18-go sierpnia r. b., w poniedziałek o godz. 6-ej po poł. w lokalu Związku, przy ul. Wareckiej Nr. 7, odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
- 2) Sprawozdanie Sekretariatu: a) ogólne, b) kasowe;
- 3) Akcja ekonomiczna;
- 4) Reorganizacja Komitetu Redakcyjnego;
- 5) Sekretariaty Okręgowe;
- 6) Wolne wnioski.

